Rok IIgi Nr. 35

# Szkółka niedzielna



*Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.*

LESZNO. W Niedzielę dwunastą po zielon. świątkach, d. 26. Sierpnia 1838.

## RELIGIA.

### Żywot Świętego Iacka.

Święty Iacek, którego pisarze dzieiów kościelnych Apostołem kraiów północnych i cudotwórcą nazywaią, urodził się we wsi oyczystéy, Kamień nazwanéy, z oyca Eustachiego Odrowąża, roku tysiącznego setnego ośmdziesiątego piątego. Z młodości w boiaźni bożéj wychowywany, nie tylko w domu u pobożnych rodziców, ale i u stryia swego Iwona, wówczas kanonika krakowskiego, wiele okazywał zdolności do nauk, które ukończywszy w Krakowie, udał się do Pragi, do Czech, a ztamtąd do Bolonii, do Włoch, celem wydoskonalenia się w nich. W ostatniem mieście przyznano mu tytuł doktora prawa cywilnego i kościelnego, iako też i Pisma bożego. Po swoim powrocie do oyczyzny, wstąpił do stanu duchownego i zostawał przy boku ówczesnego biskupa krakowskiego, Świętego Wincentego Kadłubka. Gdy zaś Iwo, stryi iego, następcą został Kadłubka, mianował Iacka, kanonikiem i kaznodzieią krakowskim. Był albowiem wzorem i pochodnią cnót kapłańskich. W nabożeństwie gorący, na sumieniu piękny, na ciele czysty, w obcowaniu mądry, w rozmowie przyiemny, i we wszystkiém wielce przykładny. W krótce wyieżdzaiąc Iwo w potrzebach kościoła swoiego do Rzymu, wziął z sobą Iacka. Gdzie gdy stanął, poznał się z Świętym Dominikiem, założycielem zakonu kaznodzieyskiego, który pospolicie dominikańskim nazywaią. Rozmiłował się w tym świętym mężu; a widząc iako tenże wiele ludzi żarliwemi kazaniami kruszył i do pokuty wzbudzał, usilnie prosił go, aby mu dał niektórych oycow z towarzystwa swego, którzyby i w Polsce podobne pożytki w duszach czynili. Przyiął to mile Święty Dominik, ale się tém wymawiał, że niemiał ieszcze tyle uczniów, aby i dalekim kraiom mógł ich ustępować, i przydał: „gdyby Bóg dał, aby z tych, którzy są przy twoim boku, niektórzy chcieli się odważyć do moiego zakonu, pewniebym się starał, aby należyte w cnotach wzięli ćwiczenie, a takby i narodowi swemu stali się pożytecznymi.“ Usłyszawszy te słowa Iwo, gdy ie domowym swoim oznaymił, zgłosili się do zakonu: Iacek, brat iego rodzony Czesław, i dwóch Niemców, Herman i Henryk. Oddał ich więc chętnie biskup Świętemu Dominikowi, aby pod iego rządem nauczyli się tego, co do czci boskiéy i zakonności należy. Nie długo ci pobożni uczniowie pod tak wielkim mistrzem byli; ale tak doskonałymi zo-

stali, że ich Święty Dominik osądził za godnych, aby zakon iego w Polsce zaszczepili i imię boskie roznieśli po narodach północnych. Zaczém wziąwszy błogosławieństwo od swego oyca puścili się w drogę. A gdy przechodząc Niemce, stanęli w Fryzaku, mieście tyrolskiém, odezwał się tam ze słowem bożém Święty Iacek, i tak pociągnął do siebie serca obywateli, że mu się ofiarowali wystawić klasztór; iakoż dość obszerny wkrótce wystawili, a Święty Iacek w pół roku bardzo wielką liczbę kapłanów pociągnął do zakonu, i nimi klasztór obsadził, a nauczywszy ich reguły zakonnéy, zostawił im za przeora brata Hermana. Do Krakowa potém zawitał Iacek z swym bratém, gdzie z niewymowną radością ludu byli przyięci, i od swego stryia przy kościele farnym Świętéj Tróycy mieysce do mieszkania otrzymali, a to za zezwoleniem świętéy Stolicy apostolskiéy, to iest: Papieża. Zapatruiąc się zaś miasto na święte sprawy Iacka i towarzyszów iego, złożyło się na wystawienie obszernego klasztoru. W klasztorze tym zaczął Święty Iacek życie bardzo ostrę, według podanego sobie wzoru od Świętego Dominika. Za cellę miał kościół, bo swoiéy nie miał; a gdy strudzonemu ciału musiał snu pozwolić, na gołéy ziemi gdziekolwiek się położył, używszy kamienia za poduszkę. Węzłowatemi postronkami na każdą noc się biczował; każdy piątek, wigilią Nayświętszéy Panny i Apostołów, na chlebie tylko i wodzie obchodził. Próżnowania był wielkim nieprzyiacielem, przeto albo pisaniem kazań, albo ich głoszeniem, albo słuchaniem świętéy spowiedzi, albo nawiedzaniem chorych, albo gorącą modlitwą się zabawiał. A iż był gorącéy chuci do rozmnażania czci Chrystusowéy i zbawienia ludzkiego, puścił się w dalsze kraie polskie. W Sandomirzu klasztór wystawił i zakonnikami obsadził. Ztamtąd ku Prusom zmierzał; a gdy w Mazowszu pod Wyszogrodem stanął i dla bardzo wezbranéy wody nie mógł przez Wisłę dostać przewoźnika, pełen wiary żywéy, która góry z mieysca na mieysce przenosi, rozkazał Wiśle, aby go i bracią iego bez szkody na drugi brzeg przeniosła. Puścił się zatém sam na Wisłę, wołaiąc na swoich zakonników, Floryana, Godyma i Benedykta, aby za nim szli i niczego się nie bali. A gdy się ci ociągali, zdiąwszy z siebie płaszcz zakonny, rozpostarł go na wodzie i rzekł: „oto taki most wam Chrystus ściele; siadaycie, i w mocnéy wierze na nim stóycie.“ Wstąpili tedy, i iako w łodzi naybezpiecznieyszéy ów dziwny żeglarz ich przewiózł. W Prusiech słowo żywota rozsiewaiąc i cudy ie utwierdzaiąc, wielu do Chrystusa i zakonu swego pociągnął. W Gdańsku mile przyięty, klasztór założył, zostawiwszy za przełożonego oyca Godyma. W Prusiech wiele pożytku w duszach sprawiwszy, puścił się do Kiiowa, gdzie zastawszy wiele pogaństwa i odszczepieńców, do wiary ich i iedności kościoła przywiódł, i tam cztery lata na pracach apostolskich około dusz ludzkich przemieszkał. Ztąd przed zaciętymi Tatarami uchodząc, którzy wówczas Kiiów zdobywali, znowu cudownym sposobem rzekę Dniepr przebył. Wracaiąc do Krakowa, różne miasta nawiedzał, i we Lwowie klasztór założył pod tytułem: Bożego ciała. Wróciwszy do stolicy królestwa polskiego, nie ustaiąc w opowiadaniu słowa boskiego i czynieniu cudów, coraz to w większych cnotach postępował, maiąc wów-

czas lat pięćdziesiąt sześć. Odpocząwszy cokolwiek, opuścił znowu Kraków i odwiedził klasztory, które był założył w Prusiech, Danii, Szwecyi i Moskwie; a potém puścił się aż do Tataryi, zkąd miał się udać do Tybetu i północnych Chin, wszędzie ewangelią świętą z pożytkiem ogłaszaiąc. W powrocie zwiedził wyspę Cyprus i inne na greckim Archipelagu położone wyspy, a roku tysiącznego dwóchsetnego pięćdziesiątego siódmego wrócił do Krakowa, gdzie na dniu czternastym Sierpnia zachorowawszy, przyiął święte Sakramenta, i napomniawszy zakonników, aby ćwiczyli się w pokorze, łagodności, ubóstwie i miłości, nazaiutrz ducha Bogu oddał. Roku tysiącznego pięćsetnego dziewięćdziesiątego czwartego Klemens ósmy, papież, w liczbie Świętych go umieścił.

---

Nie wszyscy iesteśmy do tego powołani, abyśmy narodom opowiadali słowo boże, ale każdego z nas iest powinnością, wypełniać ściśle obowiązki swoiego stanu, ćwiczyć się w pokorze i boiaźni boskiéy, i dobrym przykładem pobudzać drugich do cnoty, albo w niéy ich utwierdzać. To więc czyńmy za przykładem Świętego Iacka, który nietylko słowy nauczał wiary i zachęcał do iéy wypełnienia, ale i własnym przykładem.

## GOSPODARSTWO.

### Uwagi wędruiącego kramarza o karmieniu bydła i o nawozach.

Czekaiąc póki konie popasu nie ukończą, przechadzaliśmy się z kramarzem panem Ianem, po wsi, pod cieniem drzew strzegących od upału. Na każdym podwórku widzieliśmy wieśniaczki, doiące krowy. Pan Ian zatrzymawszy się przy iednych wrotach, zapytał gospodyni, dla czego bydełko tak chude? — „„Upały teraz są wielkie,““ odpowiedziała wieśniaczka; „„bydło z pola wcześnie ucieka, i dopiero kawał popołudniu można ie wypędzić na patwisko.““ — „Czemuż go nie karmicie w domu pod czas upału?“ zapytał. — „„A czémże, móy paniczku,““ rzekła wieśniaczka. „„Skoro bydło raz sprobuie trawy, iuż suchéy paszy nie żre.““ — „Więc narwać trawy świeżéy,“ mówił kramarz. „Patrzay matko, iak opłotki w twoim ogrodzie piękną porosły trawą. Na miedzach między zbożem, toż samo być musi; co za wielka rzecz, w każdym dniu odłożyć półgodziny czasu i nażąć trawy tyle, ile dla krów potrzeba podczas upału. Ztąd dwoiaki mielibyście pożytek. Mleka w dwoynasób przybyłoby, a krówki okrągluchnoby wyglądały, łatwiéy przebędą zimę i sporsze dadzą cielęta. Żebyś wiedziała, matko, iakto po innych kraiach starownie około bydełka chodzą, iak pielęgnuią i karmią, tobyś się zadziwiła. Zato też maią pociechę i pożytek nader znaczny; tam roczniaki większe są od naszych krów starych.“ — „„To też i hodowanie ich,““ rzekła gospósia, „„drogo kosztować musi.““ —

„Nie tak bardzo," rzekł kramarz; „więcéy dokładaią starania i przemysłu, niż wydatku; z dobrze zahodowanych i karmionych krów, maią w czwore więcéy nierównie tłuścieyszego mleka, niż nasze daią; co więc od potrzeb domowych i sprzedaży zbywa, szczególniéy kwaśne mleko i serwatka, idzie na karm' dla krów; zalewaią niemi siekaną trawę, nać warzywną i same warzywa ogrodowe; wiesieni zebrawszy warzywo z ogrodów, pomiarkuią, ile na domowe obeyście się zachować do wiosny potrzeba, a reszta dla bydełka idzie. Kartofle i rzepę przysposobionemi do tego rzezakami kraią, suszą i tak przez zimę chowaią; odparzone potém, osolone, lub mlekiem kwaśném, czy serwatką, zalane wybornym są dla krów pokarmem. Sieią nadto posilne i soczyste trawy na ten użytek, koniczynę i wykę; te ususzone rzną na sieczkę i daią bydłu, aby pasza iednostayna nie przyiadła się; przy tém wszystkiém bydło nayochędożniéy utrzymuią, obmywaią często, wyczesuią z brudu zgrzebłem i szczotką i wycieraią płachtą sukienną, na co aż miło patrzeć. Chlewy suche, światłe, należycie opatrzone, słowem, wszystko starannie urządzono. Prawda, że tak znacznéy odmiany razem uskutecznić niepodobna; lecz przynaymniey od mnieyszych rzeczy począć należy, a z kolei możebyśmy i do większych przyszli. Karmić latem w południe; iesienią nać warzywną i samo warzywo zbywaiące bydłu dawać; zimą, sianem karm' przetrząsać. Lepiéy mało trzymać bydełka, a dobrze doglądać; da większy pożytek, niżeli wiele, a ladaiako. Ochędóstwa także koniecznie przestrzegać radzę; bo łatwiéy zapewnicie zdrowie bydlęce, i od zarazy ustrzeżecie. Patrzay matko, wszakto przed chlewami tyle błota, a i we środku podobno nie lepiéy." — „„Nie mamy słomy do podesłania,"" rzekła wieśniaczka. — „To nie wymówka," odpowiedział pan Ian; „dobra gospodyni na wszystko zważa; opelać musisz nieraz z trawska ogród, pszenicę, len, proso, boby, kartofle i tam daléy; do czego te zielska niepożytecznie gnić maią? poznosić ie, wysłać chlewi i zagrody; pomnożysz ztąd we dwóynasób nawozu, a zatém i chleba. Gdzieindziéy gospodarze codzień podwórza i drogi zmiataią; wszędzie, gdzie bydło gnóy zostawi, do czysta go zbiorą, i w osobnych na to dołach, z rozmaitemi śmieciami, pomyiami, słowem, z tém wszystkiem, co precz wyrzucamy, składaią. Doły takowe są odkryte; deszcze, ciepło słoneczne i samo powietrze przetrawia tę mieszaninę i obraca w gnóy nader użyteczny dla nawozu; słowem, przezorny i roztropny gospodarz znaydzie, gdzie się obróci, gotowe do użytku swoiego pomoce, które przemysł i pracę iego sowicie nagrodzić potrafią; ochoty tylko i pilności potrzeba, a człowiek ani się spostrzeże, iak wszystko w domu coraz lepiéy póydzie."

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor X. T. Borowicz.)